

Alicja w krainie malarstwa

Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Rodzice zaciągnęli mnie na wystawę obrazów sławnej malarki Liliany Figler. Nie chciałam tam iść i umierać z nudów. Wolałam spędzać czas z moją najlepszą przyjaciółką Mają. Jednak kiedy dotarliśmy na miejsce, oniemiałam. Nie mogłam oderwać oczu od tych dzieł. Mogłam poczuć to, co czuła autorka, malując je. Odczytywałam historie w nich zawarte, jakbym oglądała film lub czytała książkę. Moi rodzice byli równie zaskoczeni faktem, że od początku do końca byłam cicho. Cóż, jako dziesięciolatka przeżywałam pewnego rodzaju dziecięcy bunt i nie mogłam wytrzymać w jednym miejscu bez wiercenia się i przeszkadzania we wszystkim, co mnie nie interesuje. Nie dziwię się więc, że tak zareagowali na moją wyjątkowo spokojną postawę.

Po powrocie do domu poprosiłam rodziców, aby kupili mi farby, płótna i sztalugę. Nie było łatwo ich przekonać. Myśleli, że to moja chwilowa zachcianka i po miesiącu się tym znudzę, rzucając w kąt wszystkie te rzeczy. Jednak kiedy zobaczyli, że naprawdę mi na tym zależy, podarowali mi wszystko, co było potrzebne do rozwijania tej umiejętności. Zapisali mnie nawet na zajęcia artystyczne. Po jakimś czasie okazało się, że jestem w tym całkiem dobra.

Od tamtej wystawy minęło 9 lat, a ja nadal maluję z takim zapałem, jakbym dopiero zaczęła to robić. Kiedy to robię, pochłania mnie świat barw, a wszystkie problemy znikają. Ci, którzy widzieli moje obrazy, czyli część rodziny, Maja i moi koledzy i koleżanki z zajęć artystycznych, mówią, że są olśniewające. Poza nimi nikt nigdy nie zobaczył moich dzieł. Mimo pochwał z ich strony boję się krytyki, która kompletnie zniszczyłaby moją samoocenę i pewność siebie w malowaniu. Za namową Mai postanowiłam wziąć udział w tegorocznym konkursie malarskim. Byłam pewna już w 100%, aby tam iść, kiedy dowiedziałam się, że udział bierze też Natalia.

Każdy ma swojego wroga, przeciwnika, nieprzyjaciela, którego jedynym celem jest uprzykrzenie mu życia. Takim moim nieprzyjacielem jest Natalia, która od dzieciństwa robi wszystko, aby mój uśmiech nie pojawiał się zbyt często, delikatnie mówiąc. Ze względu na nią chciałam się już wycofać, ale na nieszczęście było już za późno.

Kiedy nadszedł dzień konkursu, stresowałam się jak nigdy. Moje serce tak biło, że miałam wrażenie, że w pewnym momencie wyskoczy z klatki piersiowej, pomacha na pożegnanie i ucieknie. Prawie się spóźniłam, bo musiałam jakoś wybrać obraz, który pokażę. Kiedy dotarłam na miejsce, a raczej wpadłam tam jak szalona, wszyscy stali już ze swymi dziełami

i czekali na ocenę pana Nowaka, nauczyciela plastyki, który był głównym organizatorem konkursu. Przyszłam jako ostatnia, więc jako ostatnia zostałam oceniona. Z nerwów nie mogłam ustać w miejscu. Przebierałam nogami i chodziłam w kółko tak często, że nauczyciel ciągle rzucał mi spojrzenia pełne irytacji. Kiedy nadeszła moja kolej, wstrzymałam oddech.

- Panna Alicja Olszewska-powiedział Pan Nowak. Popatrzył na mnie cynicznie, po czym spojrzał na mój obraz. Zobaczyłam dziwny błysk w oku, który szybko zniknął, zastąpiony czystą dezaprobatą.

- Stać Cię na dużo więcej, Alicjo. Myślałem, że nas czymś zaskoczysz. Jak widać, myliłem się, a ty powinnaś się wstydzić, że miałaś odwagę w ogóle takie coś pokazać. Nie muszę porównywać innych prac z twoją, już teraz wiem, że masz ostatnie miejsce.

Ostatni raz popatrzył z niesmakiem na mój obraz, po czym odszedł. Dopiero teraz się zorientowałam, że nadal wstrzymuję oddech. Słyszałam Maję jak przez jakąś bańkę, która oddziela mnie od świata zewnętrznego. Mówiła do mnie, że ocenił niesprawiedliwie i nieobiektywnie. Jednak nie interesowało mnie to. Spełniły się moje najgorsze obawy. Ktoś zbeształ z błotem jedno z moich najlepszych dzieł. Nie zważając już na nic i na nikogo, wzięłam obraz i wybiegłam z sali. Nie mogłam znieść tych spojrzeń i tej triumfującej miny Natalii.

Kiedy wyszłam ze szkoły, łzy leciały już po moich policzkach. Nie przeszłam połowy drogi do domu, a musiałam przystanąć i usiąść na krawężniku, ponieważ nie miałam sił ani tchu przez natłok łez. Kompletnie się załamalam. Ukryłam twarz w dłoniach, wspominając ostatnie 10 minut. Nawet nie zauważyłam, że kobieta, która przechodziła obok mnie, zatrzymała się.

- Halo? Dobrze się czujesz? Potrzebujesz pomocy?-zapytała. Kiedy lekko pokręciłam głową, ciągnęła dalej- Może chcesz iść na kawę lub herbatę? Niedaleko jest tu kawiarnia...

- Nie, dziękuję- odparłam, przerywając jej. Zaskoczyła mnie stanowczość mojego głosu, ponieważ wydawało mi się, że nic nie wykrztuszę z siebie przez łzy.

-Na pewno? Bo jeśli chcesz...- zamilkła, a ja zdziwiona spojrzałam na nią. Okazało się, że patrzyła na mój obraz. Już chciałam coś powiedzieć, ale ona mnie wyprzedziła - To twoje? Jest naprawdę niesamowite. Ta kolorystyka, te pociągnięcia pędzlem. Jestem pod wrażeniem-powiedziała z błyskiem w oku, tym samym, który zaświecił w oczach pana Nowaka.

-Naprawdę?-zapytałam cicho. Łzy na moment przestały lecieć, a ja po raz pierwszy uważnie się jej przyjrzałam. Po chwili zmarszczyłam brwi, zastanawiając się nad tym, skąd znam tą kobietę, ponieważ wydawała mi się znajoma. Nagle olśniło mnie, a mnie się wydawało, że żarówka z napisem Eureka zapaliła się nad moją głową

- Jesteś Liliana Figler, prawda?-spytałam.

Uśmiechnęła się i pokiwała głową. Natychmiast wstałam, kiedy zorientowałam się, z kim mam do czynienia.

-Nie mogę w to uwierzyć, że Cię tu spotkałam!-krzyknęłam, a Liliana wybuchnęła śmiechem-
Ja...nie wiem co powiedzieć. Byłam na twojej wystawie, kiedy miałam 10 lat. To dzięki tobie zaczęłam malować!

-Bardzo się cieszę, zważywszy na to, jak wielki masz talent. Ten obraz jest piekielnie dobry. Powiedz mi, czy mogłabym umieścić go na mojej następnej wystawie? Oczywiście będzie widniało tam twoje nazwisko. Jest to wielka szansa dla Ciebie. Dzięki temu wiele drzwi stanie przed tobą otworem. Więc? Zgadzasz się?

-Ja...czuję się zaszczycona. I kurka wodna, jasne, że się zgadzam!- powiedziałam, po czym obie wybuchnęłyśmy śmiechem.

Wystawa odbyła się tydzień później. Kiedy zobaczyłam jak wiele ważnych osobistości przyszło, oniemiałam. Rozmawiałam z paroma malarzami, którzy byli zachwyceni moim dziełem tak samo jak Liliana. Ona sama mi bardzo pomogła w przygotowaniach, m.in. powiedziała mi, jak mam się zachowywać, co mówić lub co ubrać. Mimo 15 lat, które nas dzieli, zostałyśmy przyjaciółkami.

Okazało się, że Natalia sfalszowała wyniki konkursu i jego przebieg, przekupując nauczyciela. Zależało jej przede wszystkim na tym, abym ja wypadła jak najgorzej. Ciekawe czemu mnie to nie dziwi? Została zawieszona w prawach ucznia i wycofana z konkursu, który ponownie się odbędzie. I mam zamiar wygrać.

Kiedy skrytykowano mój obraz, czułam, że mój cały świat zawala się i traci sens. Prawie wszystkie moje marzenia dotyczyły malarstwa, a ja już nigdy nie chciałam wziąć do ręki pędzla. Teraz już wiem, że ludzie jeszcze nie raz skrytują moje dzieła lub to, co robię. Ja jednak będę dalej szła drogą, którą wybrałam, nie zważając na innych. Pewnie parę razy się jeszcze potknę, ale najważniejsze jest się nigdy nie poddawać. Wydawało mi się to niemożliwe, ale teraz moje marzenia spełniają się. Każde po kolei. Bo wiecie, wszystko jest możliwe, a to co niemożliwe przyjdzie trochę później.

Aleksandra Pytlińska 3c